

## Zielone Niemcy, słabsza Europa

Dominacja Zielonych pozwoliłaby pójść klimatycznej rewolucji znacznie dalej. Stałaby się też zapewne centralną kwestią polityki europejskiej – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Jednym z bardziej prawdopodobnych scenariuszy rozwoju sytuacji politycznej w Niemczech jest ten, w którym po jesiennych wyborach parlamentarnych partia Zielonych stanie się największą siłą na scenie politycznej. O tym, że Zieloni przygotowują się do przejścia z opozycji do rządu, mówi się od dawna, ale że to oni mogą stać się centralną siłą, wokół której będzie tworzył się nowy układ rządu w Niemczech, jest wynikiem politycznej ewolucji ostatnich miesięcy. Ich notowaniom sprzyja pogłębiający się kryzys niemieckiej polityki pod wpływem pandemii i coraz większy chaos w szeregach niemieckiej chadecji.

Co taka sytuacja znaczyłaby dla Niemiec, Europy i Polski? W pewnym sensie byłaby ona zwieńczeniem całego procesu, który od dawna przechodzi niemiecka polityka w stronę zielonej postpolityki. Angela Merkel od lat przejmowała wiele postulatów lewicowej agendy kulturowej, przede wszystkim jednak z programu rewolucji klimatyczno-energetycznej. Zapewniała sobie w ten sposób długotrwałe i stabilne poparcie. Jednak jej działania w tych sprawach zawsze obciążone były silnymi związkami chadecji z interesami

niemieckiego przemysłu. Dominacja Zielonych pozwoliłaby więc pójść klimatycznej rewolucji znacznie dalej. Stałaby się też zapewne centralną kwestią polityki europejskiej, co nie pozostałoby bez wpływu na sytuację państw południowych i Europy Środkowej.

*Angela Merkel od lat  
przejmowała wiele postulatów  
lewicowej agendy kulturowej,  
przede wszystkim jednak z  
programu rewolucji  
klimatyczno-energetycznej*

Ze względu na swój silny polityczny idealizm (prawa człowieka) Zieloni w Niemczech nigdy nie należeli do szczególnie pobłażliwych wobec polityki Putina. Są

też zwykle otwartymi krytykami ukochanego projektu Angeli Merkel Nord Stream 2. Jednak już ich poglądy na politykę bezpieczeństwa, NATO, wspólnotę transatlantycką powinny mocno niepokoić – szczególnie Polskę i kraje bałtyckie. Zasadniczo niechętni obecności Ameryki w Europie uznają NATO za zbędne obciążenie i optują za budowę bliżej niesprecyzowanego miękkiego europejskiego systemu bezpieczeństwa.

Dla francuskiego prezydenta Emmanuela Macrona, pochłoniętego swoją ideą suwerennej Europy, taki partner w Berlinie to dobra wiadomość. Pozwala to czynić kolejne klimatyczne koncesje w UE za wsparcie dla dalszego osłabiania i tak już nadwątlonych struktur transatlantyckiej wspólnoty. W tym wypadku więc zielone Niemcy mogą oznaczać dużo słabszą Europę.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”